Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 139 Lwów, środa 21 czerwca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicę . . . . 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Swastyka

Obłęd hitlerowski będzie dla przyszłych historyków najciekawszym przedmiotem badań i dociekań naukowych, jako najosobliwszy przejaw dziejowy epoki powojennej. Istotną cechą tego żywiołowego zwyrodnienia jest okoliczność, że na podłożu kryzysu i bezrobocia szał hitlerowski ogarnął wielomiljonowe masy ludności niemieckiej. Chwyciły się one fanatycznie wiary w swastykę, spodziewając się po niej zbawienia dla siebie, ocalenia z kryzysu i nędzy. Zbawienie, obiecywane bez skrupułów przez równie głupiego jak zbrodniczego demagoga, nie nadchodzi i nie nadejdzie, ale otrzeźwienie jeszcze nie nadeszło, jeszcze potrwa jakiś czas ten obłęd obałamuconych mas, zanim oczy im się otworzą, zanim wreszcie pojmą, że zostały przez szarlatana oszukane.

Hitler w całej pełni wyzyskuje ten chorobliwy szał, jaki wzniecił: umacnia swą władzę i niszczy systematycznie wszystko, co ślepo nie przysięga na wierność dyktatorowi i jego szajce. Jest tedy metoda w tem szaleństwie, jak powiada Szekspir.

Wypłynął Hitler na haśle zniszczenia „marxizmu", ale teraz z równą zaciekłością niszczy katolickie centrum, a nawet wczorajszego swego sojusznika, który mu pomógł do pochwycenia władzy: Stahlhelm. Tę nawskróś reakcyjną, monarchistyczną i militarystyczną organizację rozwiązał i prześladuje na całym obszarze Rzeszy. Zaczął od socjalistów — kończy na Stahlhelmie. Były kanclerz, generał Schleicher znalazł się na emigracji tak samo, jak przywódcy socjalistyczni, którym udało się ujść zagranicę i uratować się przed okrucieństwami rozbestwionych opryszków hitlerowskich.

Ostrze dyktatury hitlerowskiej zwracało się początkowo przeciw socjalistom, których rzucono na rozszarpanie drapieżnym zwierzętom. Po krótkim czasie jednakowoż zwróciło się ono z taką samą brutalnością także przeciw stronnictwom burżuazyjnym, klerykalnym i cesarskim. Socjaliści i żydzi, rzuceni rozszalałym tłumom jako kozły ofiarne, nie wystarczają. A więc wciąż nowe ofiary rzucają im opryszki, aby nasycić rozpętane instynkty mordu i rabunku.

I to tłumaczy dostatecznie, dlaczego mała Austrja broni się zawzięcie przed swastyką i żadną miarą nie chce się dać pożreć przez potwora hitlerowskiego. Kanclerz austrjacki Dollfuss jest niemniej wrogo usposobiony wobec socjalistów, jak Hitler, jest on tak samo antysemitą, tak samo reakcyjny i tak samo bez skrupułów. Ale straszy go widok losu, jaki spotkał burżuazję niemiecką. Burżuazja austrjacka, przestrzeżona tem, co się wyrabia w Niemczech, staje za Dollfussem i z determinacją broni się przeciw hitleryzmowi. Nie dziw, że boi się panowania opryszków. Stąd owo pozornie pełne sprzeczności zjawisko, że Dollfuss, który w Austrji prasę poddał cenzurze, zniósł wolności obywatelskie i zawiesił konstytucję, — równocześnie wojnę na śmierć i życie wypowiedział hitlerowcom, wydala ich i szupasuje bez ceremonji, ostatnio nawet aeroplanem.

Opór, jaki Austrja i Czechosłowacja stawia hitleryzmowi, to dobre prognostyki na przyszłość. Oczywiście nie te małe państwa sąsiednie pokonają swastykę, — od wewnątrz sam w sobie załamie się hitleryzm i rozpaść się musi w niedalekiej przyszłości, gdy nieubłagana rzeczywistość otrzeźwi oszukane i obałamucone masy ludności niemieckiej

Konfiskata w 600 rocznicę koronacji „króla chłopów"

Milczenie co do wydarzeń w Ropczyckiem przerwał PAT: podał wiadomość, iż w gminie Grabiny „został napadnięty patrol policyjny", przyczem podsumował wyniki powstałego starcia: czterech kontuzjonowanych policjantów — „czterej napastnicy zostali ranni. Jeden z nich w drodze do szpitala zmarł."

Zdawać się mogło, że w sferach kierowniczych zwyciężyło zdanie, iż lepiej jest dopuścić jakąś informację, niż zupełnie ustąpić pola opowieściom ustnym, które podczas wędrówki z ust do ust pęcznieją nieraz niepomiernie... Wszakże ludzie wiedzieli o tem, co się dzieje w ich kraju nawet przed wynalezieniem druku...

Tylko wiedzieli z opóźnieniem i w formie, która rzeczywistości nadawała częstokroć pewien posmak legendy.

Ponieważ dziennik nasz nie pojawia się w poniedziałek postaraliśmy się o garść wiadomości, uzupełniających relację PAT. I oto nietylko te uzupełnienia uległy konfiskacie, lecz skonfiskowano wszystko w czambuł — nawet komentarze PAT, które, zdaniem tej oficjalnej agencji stały w związku z wypadkiem, przez nią opisanym.

Poprostu cały nasz artykulik o zajściu ropczyckim potraktowano, jako wrzód, z którego się wszystką ropę wyskrobało i otwór zapchało tamponem... Czy była to gorliwość lokalna, czy nakazna? — nie wiemy.

My trzymamy się zdania, że nawet, gdyby Polska posiadała jakieś kolonje w Afryce, jak tego niektórzy pragną, lepszą byłaby pod każdym względem informacja odpowiedzialna, niż nieopochwytne pogłoski.

A wieści z Afryki byłoby łatwiej powstrzymać, niż tak bliskie.

Na gruzach szkolnictwa średniego

NOWE FORMY SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO. — ZMNIEJSZENIE LICZBY ODDZIAŁÓW. — REDUKCJA SIŁ NAUCZYCIELSKICH. — CO BĘDZIE Z NOWEMI SIŁAMI NAUCZYCIELSKIMI? — ZWIJA SIĘ GIMNAZJA.

Rok szkolny się skończył. Jeszcze wprawdzie przeprowadzane są w szkołach średnich egzaminy maturalne, ale faktycznie zamarło życie szkolne na dwa miesiące.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE WKRACZA W NOWE FORMY

Po wakacjach zaczyna się nowa era — zreorganizowanej szkoły średniej. Znikły dwie klasy dawnego typu, otwierają się wrota dla nowej, sanacyjnej pierwszej klasy nowego organizmu gimnazjum i dwuklasowego liceum.

ZMNIEJSZENIE ILOŚCI ODDZIAŁÓW

Każde gimnazjum po zniknięciu dawnej II klasy traci **conajmniej dwa oddziały.** Poza tem Kuratorjum szkolne krakowskie, aby oszczędzić **zmniejsza w poszczególnych zakładach szkół średnich ilość oddziałów w pozostałych 6 klasach.** Zwykle większe gimnazja posiadały na każdą klasę po dwa oddziały, a nawet i więcej. **Kurtorjum opracowuje obecnie niezwykle niebezpieczny projekt zmniejszenia ilości tych oddziałów do minimum.** Odbywają się już w tej sprawie konferencje z dyrektorami zakładów, którzy naturalnie **zgodzą się bez protestów** na postawione im warunki przez p. kuratora. **Niechby który się sprzeciwił!** Co za tem idzie:

ZMNIEJSZA SIĘ NATURALNIE ETATY

niepotrzebnych będzie kilkadziesiąt sił nauczycielskich. Powtórzy się znowu okres z przed dwóch lat, kiedy urządzono szczególnie w okr. krakowskim generalną czystkę wśród nauczycielstwa szkół średnich, wysyłając nieraz młodych i zdolnych pedagogów na emeryturę, a często zwalniając bez emerytury szereg młodych, nie mających przepisanej ilości lat do zaopatrzenia emerytalnego. Np. w Krakowie

ODEJDZIE ZE SZKOLNICTWA KILKUNASTU PEDAGOGÓW

Część ich będzie przeniesiona na prowincję, a część, **„jako chorzy", zasili kadry tak licznych już pedagogów-emerytów.** Taksamo ma się dziać i we Lwowie.

Nie poruszamy tu szeregu sił kontraktowych, którym kontrakty już wygasły — i nie będą odnowione.

SPRAWA NOWYCH SIŁ NAUCZYCIELSKICH

Najsmutniej przedstawia się sprawa nowych, młodych nauczycieli, którzy ukończyli studja uniwersyteckie i z pełnemi kwalifikacjami chcą się poświęcić pracy pedagogicznej.

NIEMA DLA NICH MIEJSCA,

bo **nie wzięto w rachubę, że należy wzmacniać kadry pracowników na polu nauki, celem odmłodzenia gron nauczycielskich.** Zamiast prowadzić do rozbudowy szkolnictwo średnie — zwija się je stopniowo. A że

ZWIJA SIĘ ZAKŁADY ŚREDNIE,

świadectwem tego jest zwinięcie w roku 1932 w Krakowie gimnazjum przy ul. Starowiślnej, a obecnie, jak słychać — **zwinięty będzie jeszcze jeden zakład w Krakowie.** Nie nowiną jest

PLAN ZWINIĘCIA TRZECH SZKÓŁ ŚREDNICH W KRAKOWIE

Co roku ma się odbywać **zamknięcie jednej szkoły średniej.** Z nowym rokiem szkolnym zniknie więc drugi zakład, a w następnym trzeci. Plan będzie wykonany mimo protestów.

Tak wyglądają w dobie dzisiejszej szkoły państwowe średnie. Nie poruszamy na razie szkolnictwa średniego prywatnego, które **rozpada się katastrofalnie** dzięki wytworzonej sytuacji, a w pierwszym rzędzie wskutek odebrania świadczeń na kształcenie dzieci funkcjonarjuszów państwowych w zakładach prywatnych. O tem kiedyindziej.

k.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny. Dnia 16 czerwca 1933. Sygn. III Pr. 125/33. Sąd Okręgowy, Wydział III w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę „Dziennika Ludowego" Nr. 134 z dnia 14 czerwca 1933 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tyt. **„WALNY ZJAZD ZWIĄZKU KOLEJARZY"** w ustępie od słów „Po obecnym Sejmie" do słów „nowych ciosów", od słów „iż po obecnym Sejmie" do słów „systemu rządów" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 i 170 k. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

„Osamotnienie" systemu

Na czoło czasopism, wydawanych przez młodsze pokolenie obozu „sanacyjnego" wybija się bez kwestji **„Bunt Młodych"** — „niezależny organ młodej inteligencji", reprezentujący poniekąd **kierunek konserwatywny** pod względem ideologicznym, ale obcy psychicznie całej polityce urzędowej konserwatyzmu, jako części składowej B. B. W. R. Jest w tym **„Buncie Młodych"** prawdziwe i szczere „szukanie dróg", jest odważne stawianie zagadnień, — niema zato płaszczenia się i płaczliwej uniżoności w stylu zawsze takich samych „depesz hołdowniczych".

W ostatnim zeszycie **„Buntu"** p. Adolf M. **Bocheński** porusza otwarcie jedno z zagadnień, które powinnoby właściwie spędzać sen z powiek wszystkim **odpowiedzialnym** kierownikom obecnego systemu rządzenia:

„Rosnące zobojętnienie szerokich mas ludowych dla istniejącego ustroju (czy systemu)... napełnia głębokim niepokojem szereg światłych publicystów... Rząd dusi się niejako, wisząc ponad społeczeństwem, odnoszącym się doń z głęboką wewnętrzną obojętnością".

P. **Bocheński** sądzi, że „zobojętnienie" (czy aby **tylko** — zobojętnienie?) dla systemu pociąga za sobą i zobojętnienie dla Państwa; ma — myślę — słuszność o tyle, że system, usuwając masy od wszelkiej formy **wpływu** na Państwo, pozbawić je musiał zarazem rzeczy najcenniejszej — **poczucia odpowiedzialności za Państwo,** — tego poczucia, z którego jest tak dumny „szeregowy" robotnik Czechosłowacji. P. **Bocheński** — podkreśla dalej, że i grupa **„Przełomu"** w osobach swoich pisarzy

„zdaje sobie przejrzyście sprawę z odosobnienia Rządu i regime'u w społeczeństwie".

Takie oto mamy **stwierdzenia faktu.**

* *

Zanim wrócę do problemu omawianego, przytoczę inną cytatę z tego samego zeszytu **„Buntu Młodych"**, odnoszącą się do zjazdu „sanacyjnego" **„Legjonu Młodych"** w Tarnopolu: **„Legjon Młodych"** — to „sanacyjny" „radykalizm społeczny":

„Do prezydjum (zjazdu) powołani zostali pos. Jan hr. Choiński - Dzieduszycki. Dla informacji nieorjentujących się w lokalnych sprawach czytelników dodaję (pisze autor artykułu p. Fr. **Czerwiński** — przyp. mój), iż hr. Ch.-Dz. jest jedną z podpór „znienawidzonego ustroju kapitalistycznego" i konserwatyzmu... a p. Żyborski ni mniej, ni więcej, tylko... szefem wydziału bezpieczeństwa...

Co to wszystko ma znaczyć? Kto kogo tu wystrychnął na dudka? Jak ugrupowanie, które we wszystkich swoich organach prawi o rewolucjach, przewrotach, o zgniliźnie etc., może być jednocześnie prezydowanem przez naczelników wydziałów bezpieczeństwa?...!

Zdziwione oburzenie p. **Czerwińskiego** jest znowuż zupełnie słuszne. Nie przyszło mu tylko na myśl, że owe symboliczne prezydowanie przez p. **Żyborskiego** — to przecie i jedno ze źródeł i jeden ze skutków zarazem... **faktu odosobnienia.**

***

Bo gdzie leży sedno sprawy? P. **Bocheński** porównywa Klub BBWR. do... dawnego senatu w imperjum rosyjskiem. Klub B. B. W. R. jest „czynnikiem fikcyjnym" — że tak powiem — w ramach „systemu. Otóż „Wielka Rewolucja Społeczna" p. **Szuriga** z **„Przełomu"** i p. **Żyborskiego**, szefa wydziału bezpieczeństwa, przewodniczącego zjazdowi **„Legjonu Młodych"** w Tarnopolu — to tak samo **fikcja**. I marzenia p. **Bocheńskiego,** by **wewnątrz** obozu „sanacyjnego" powstała „opozycja jego królewskiej mości", zdolna do przeprowadzania zmian w Rządzie **od dołu,** należą również do rzędu **fikcyj.** Świat „sanacyjny jest **światem wyodrębnionym** z polskiej rzeczywistości. Żyje on poza cieniutką cieplarnianą ścianką **aparatu biurokratycznego,** żyje swojem własnem odosobnionem, **uprzywilejowanem pod każdym** względem życiem, — **innem,** niż prawdziwe życie kraju. Ten minjaturowy w sensie ilościowym światek wraz ze swoim „radykalizmem" typu **„Legjonu Młodych"**, i ze swoją ładniejszą, bo szczerą, opozycją „wewnętrzną" typu **„Buntu Młodych"** tkwi na małej wysepce, chronionej przez potężną tamę **biurokracji** cywilnej i wojskowej. Czy powstanie opozycji **oficjalnej** „jego królewskiej mości" w myśl pragnień p. **Bocheńskiego** zmieni bieg zdarzeń, przełamie odosobnione, „osamotnienie" systemu? Z pewnością — **nie.**

Trzeba przeczytać bardzo uważnie dzieje „drugiego Cesarstwa" i... przerzucić tamtejszą sytuację na tło **katastrofy społeczno - gospodarczej świata.**

Wtedy p. **Bocheński** odczuje **beznadziejność** swoich nadziei na „opozycję wewnętrzną".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

EGON ERWIN KISCH.

Kto był sprawcą podpaienia parlamentu berlińskiego?

Artykuł niniejszy został bezinteresownie odstąpiony przez autora na użytek polskiej partji socjalistycznej.

Dzieje pożaru w gmachu parlamentu berlińskiego od pierwszej chwili powzięcia planu przez sprawców aż do jego wykonania wykazują **bezmiar cynicznej lekkomyśności;** wrażenia tego nie zdołały zetrzeć długie tygodnie szału morderstw i gwałtów, które się po nich rozpętały.

Sędzia Trybunału Rzeszy, **Voigt,** biedzi się dotąd nad skonstruowaniem rozprawy publicznej, któraby pozwoliła przerzucić brzemię zbrodni z istotnych sprawców na kogo innego. Wysiłki pomimo gorliwej pomocy wszechwładnych czynników rządowych są dotąd bezskuteczne.

Zbrodnię sprawcy powinni byli dokładnie przemyśleć i wykonać ją raczej wcześniej, a nie w ostatniej chwili przed wyborami do parlamentu. Dla wszystkich jasnem było, że musi przyjść coś, co się stanie **hasłem terroru,** bez którego „socjaliści" narodowi istniećby nie mogli, musiał się znaleźć pretekst do zdławienia prasy komunistycznej i socjalno-demokratycznej, do wydania zakazu agitacji wyborczej, do uwięzienia posłów opozycyjnych. Faktu takiego spodziewali się wszyscy. Cui prodest— komu był on potrzebny? Odpowiedź jest jasna: **tym, którzy z niego skorzystali,** którzy chcieli zamknąć swym przeciwnikom drogę do parlamentu, osłabić wrogą klasę robotniczą, wreszcie dopełnić przyrzeczenia, danego dawno swym zwolennikom — **wyprawienia krwawych godów.** Do tego wszystkiego dążył „socjalizm" narodowy (hitleryzm). Niedbale był przygotowany sygnał pożaru, który całe Niemcy uczynił widownią masowego mordu bezbronnych. Nie postarano się o zredagowanie zawczasu urzędowych i półurzędowych komunikatów o pożarze i wskutek tego w ogłoszonych później kłamstwach znalazło się aż nazbyt wiele prawdy, **zdradzieckiej dla sprawców.** „Telegraphenunion" pośpieszyła donieść, że wykryto całą bandę podpalaczy, która podłożyła ogień jednocześnie w wielu miejscach olbrzymiego kompleksu budynków. Śledztwo policyjne rzekomo stwierdziło w różnych punktach staranne przygotowania do wzniecenia pożaru. Dowody tego znaleziono jakoby wszędzie od piwnic aż do kopuły. Jeden z policjantów miał zauważyć przez okno grupę podpalaczy i strzelać do nich. jak głosił komunikat. Cóż więc się z podpalaczami stało? Gdzie się podzieli? Gdzie znikli, gdy pożar wybuchł? Stwierdzono z całą ścisłością, że o godzinie 9 minut 10 poseł komunistyczny **Torgler** z jednym jeszcze osobnikiem „pośpiesznie" opuścili gmach. Tymczasem nikt nie zauważył całej bandy podpalaczy. Nikt nie widział, jak weszli, ani jak wychodzili. Jakim sposobem obcy człowiek mógł się wogóle dostać do wnętrza gmachu? Czy pochodnia lub kubeł wystarczyły mu jako „passe-par-tout?"

Na miejscu zbrodni nie wykryto niczego: ani nafty, ani smoły, ani żadnego z przedmiotów, wymienionych w pruskim urzędowym komunikacie prasowym. Nie znaleziono też śladów krwi człowieka, którego rzekomo policjant miał postrzelić. Znaleziono tylko jednego półnagiego mężczyznę, a przy nim tylko to właśnie, czego szukano: **partyjną legitymację komunistyczną.** Ujęty złoczyńca powiedział tylko to, co było potrzebne: oświadczył, że jest w kontakcie z partją nie tylko komunistyczną, ale także z socjalno - demokratyczną.

Ogłoszono tekst znalezionego przy nim paszportu holenderskiego, z czego wynikło niezbicie, że jest sfałszowany. Pisownia nazwiska **„Lübbe"** przez „u" z kreskami **jest w języku holenderskim nieznana.**

Komunikat sporządzony na miejscu pożaru, głosił: „Stwierdzono urzędownie, że parlament podpalili komuniści. Wskutek tego przedsięwzięte będą energiczne kroki przeciwko ruchowi komunistycznemu".

W blaskach łuny pożarnej **Hitler** tłomaczył znaczenie tego wypadku przedstawicielowi „Daily Press": „Jest pan świadkiem poczynającej się wielkiej epoki historycznej. Ten pożar ją zainaugurował!"

W noc, kiedy wybuchł pożar, posypało się na Niemcy więcej oświadczeń, dekretów, zarządzeń i aresztowań, niż w ciągu całego ubiegłego roku. W gazetach porannych krajowych i zagranicznych ukazały się ustawy represyjne, starannie zawczasu przygotowane, a rzekomo będące „odpowiedzią Rządu" na podpalenie parlamentu.

Pod wodzą ministra spraw wewnętrznych **Goeringa** rozpoczęły się okrutne prześladowania niemieckiego ruchu robotniczego, „uzasadnione" ze znaniemi politycznemi ujętego „sprawcy". Minister zarządził nietylko uwięzienie wszystkich komunistycznych posłów i funkcjonarjuszy, oraz zawieszenie całej prasy i zakaz agitacji wyborczej partji, która w ostatnich wyborach skupiła 6 miljonów wyborców. Zakaz dotyczył również i prasy socjalno - demokratycznej, ponieważ „podpalacz przyznał się, że z tą partją „był w stosunkach".

Świat czytał i dziwił się, że tylokrotne próby zjednoczenia klasy robotniczej, ponawiane od szeregu lat i zawsze kończące się fiaskiem, tym razem uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Wszak wyznał to na badaniu nocnem dwudziestoletni łobuz — podpalacz.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w innych sprawach nie był on równie kompetentny, jak w polityce. W komunikacie nie było mowy ,ażeby wymienił wspólników, ażeby powiedział z czyjego polecenia działał, kto mu dał potrzebne do podpalenia przedmioty. Przedewszystkieg sprawca pożaru nie wytłomaczył, jak się dostał do gmachu strzeżonego przez posterunki policji i szturmowców" hitlerowskich, jak niedostrzeżony przez nikogo wzniecał ogień w różnych miejscach; Zaprotokułowano natomiast, że przyznał się do podpalenia urzędu opieki społecznej w Neukölln i ratusza berlińskiego.

W owym czasie jeszcze nie cała prasa niemiecka znajdowała się w rękach **Hitlera.** W Dreznie ukazał się następujący komunikat urzędowy: „Posłowie socjalno - demokratyczni zawiadomili ministra spraw wewnętrznych, że Marius **van der Lübbe** występował w Brockwitz jako socjalista narodowy i pozostawał w kontakcie z tamtejszymi przywódcami socjalistów narodowych (następują nazwiska)".

Dalszych wiadomości o dotychczasowej działalności „socjalisty" narodowego **van der Lübbe** prasa niemiecka nie podała, chociaż za mogące się przydać informacje wyznaczona była nagroda 20.000 marek. Jest to zrozumiałe. Cała prasa była już w rękach świeżo mianowanego ministra progandy.

(Dokończenie w numerze jutrzejszym).

Złodzieje

Zaczęło się to w ten sposób, że niemiecki „wódz narodu", czyli poprostu — Hitler, ukradł socjalistom NAZWĘ — i bandę swoją ochrzcił mianem: „narodowo-socjalistyczna (!) partja robotnicza"... Żeby zaś w „socjalizm" hitlerowców nikt nie wątpił, podparto go jeszcze, jak widzimy, dodatkiem: „robotniczy".

Byli jednak tacy, co uwierzyć nie chcieli i — mimo wszystko — wątpili. Ukradł tedy Hitler „programowo" ruchowi robotniczemu najdroższy, jego ZNAK I SYMBOL: sztandar czerwony, — „przyozdabiając" go zresztą czarną swastyką na białem tle w środku czerwonego pola.

Z biegiem czasu i pod wpływem odnoszonych nad ogłupionemi bürgerami „zwycięstw", kleptomanja hitlerowska czyniła dalsze zastraszające postępy. Skradziono tedy proletarjatowi niemieckiemu — ŚWIĘTO PIERWSZOMAJOWE i przeznaczono dzień ten na militarystyczne parady, „depesze hołdownicze" oraz krasomówcze popisy krwawego błazna w roli kanclerza.

Apetyt rósł w miarę jedzenia. Kolejno, „wysoki rząd" p. Hitlera, złożony z podpalaczy i innych kryminalistów, ukradł robotnikom niemieckim GMACHY I ORGANIZACJE, pisma i gotówkę, sklepy i spółdzielnie. Doświadczeni, zawodowo wykwalifikowani złodzieje pokradli co się tylko dało, a zawsze — metodycznie, systematycznie, z zachowaniem hitlerowskiej „praworządności".

Zostały wreszcie robotnikom niemieckim tylko... TYTUŁY GAZET, których wydawania — zabroniono. I na te tytuły połakomili się złodzieje - hitlerowcy, kradnąc je na użytek własny. Oto — jakieś płatne przez policję, obskurne kanalje dziennikarskie, przystępują, jak czytamy, do wydawania „socjalistycznego" rzekomo, berlińskiego „Vorwärtsu". Wszystko to dla mydlenia oczu durniom, których nigdzie nie braknie. Pismo to bowiem będzie reprezentować interesy robotników z równą słusznością, z jaką dozorcy więzienni — mówiąc słowami tow. Jouhaux — mogą reprezentować interesy więźniów...

Naturalnie, wszystkie te kradzione nazwy, sztandary, hasła, czasopisma i organizacje, nie zdołają przykryć i zamaskować straszliwej PUSTKI I NICOŚCI ideowej treści hitleryzmu, jeśli tu wogóle o jakiejś „treści" może być mowa. Ta pustka i nicość wewnętrzna — to właśnie zapowiedź szybkiego i sromotnego końca. *BD.*

Nastrój wsi w Ropczyckiem

Gdy nam cenzura skonfiskowała wiadomości o krwawych zajściach w powiecie ropczyckim, przedrukujemy tu przynajmniej z głownego organu ludowców „Zielonego Sztandaru" (Nr. 44) zamieszczony tam dopiero teraz opis obchodu święta ludowego w Pietrzejowej koło Ropczyc:

„Cicha gmina w Pietrzejowej w dniu 4 czerwca br. podczas święta ludowego zmieniła się na potężne zbiorowisko ludzi, którzy zgromadzili się w nieprawdopodobnej ilości, bo blisko w 40 tysięcznej masie.

Szły nieprzebrane szeregi chłopów ze wszystkich stron, nawet z dalszych powiatów; z kolbuszowskiego przeszło 5 tysięcy, a z rzeszowskiego przeszło 2 tysiące. Banderji było 150 koni. Przez samo miasto Ropczyce przejechało 750 furmanek pełnych chłopów. Śpiewy, okrzyki i gwar przejeżdżających i przechodzących już od nocy chłopów wywoływały popłoch mieszczaństwa.

W Pietrzejowej samorzutnie zjawili się żydzi z różnych miasteczek z zielonemi opaskami, zjawili się również i zawzięci dotychczas sanatorzy, aby okazać solidarność swą z chłopami, gdyż ostatnio wytworzył się nastrój takiej siły chłopów w powiecie, iż nietylko nikt nie odważył się iść przeciwko chłopom, ale nie chce być nawet na boku, aby nie podejrzewano go o sprzyjanie wrogom chłopów.

Pochód był imponujący: trzy kilometry szły nieprzerwane szeregi, na czele których kroczyła młodzież, orkiestry, sztandary (jeden czarny na pamiątkę poległych).

Przemówienia płomienne wygłosili pp. poseł Stachnik, Paśko, Zawiślak i Gąsior w imieniu Zw. młodzieży wiejskiej. Przemawiały również kobiety, które w Małopolsce od niedawna biorą szerszy udział w życiu politycznem na wsi, wychodzą one głównie z szeregów młodzieży ludowej pp. Pikulanka, Paśkówna i inne, a własne utwory deklamowały pp. Wojnarowska i Wodzisowska. Zgromadzone tłumy przyjmowały mówców niemilknącemi okrzykami zachęty, a gdy padały mocniejsze słowa o dzisiejszej doli chłopa — podnosiły się gromkie okrzyki wrogie dla tych, którzy to sprawili."

Dalszy opis owego obchodu uległ konfiskacie.

Gospodarka deficytowa

Dwa pierwsze miesiące bieżącego roku budżetowego: kwiecień i maj zamknęły się deficytem 40.1 miljonów złotych. To było do przewidzenia, gdyż większość BB przecież świadomie uchwaliła budżet deficytowy, łudząc siebie i społeczeństwo, że jest pokrycie w rezerwach skarbowych, operacjach finansowych i oszczędnościach.

Nietyle więc chodzi o sam deficyt, ile o jego powstanie. Otóż z ogłoszonych cyfr wynika, że główną przyczyną deficytu jest **spadek dochodów, podczas gdy wydatki spadają w mniejszym stopniu.** Wykaże to następujące porównanie:

	kwiecień	maj
dochody	159.8 miljonów	141.7 miljonów
wydatki	175.4 „	166.3 „

Jak widać, spadek dochodów wynosi 18.1 miljonów, wydatków zaś tylko 9.1 miljonów zł. O ile podatki bezpośrednie (obrotowy i gruntowy) oraz — naturalnie — odsetki zwłoki i kary wykazują małą podwyżkę półtora miljona zł, o tyle inne podatki wykazują gruby spadek. I tak podatek dochodowy spadł o 5.8 miljonów, dodatek (kryzysowy) do podatku gruntowego o 1.8 miljonów, dalej podatek od kapitału i rent, podatek od elektryki, podatek wojskowy itd.

Charakterystyczny jest spadek podatków pośrednich. Chodzi wprawdzie o niewielką stosunkowo kwotę, ale wskazuje to na zmniejszenie się spożycia — z wyjątkiem cukru i piwa, podczas gdy np. z samej nafty dochód był o 1,200.000 zł mniejszy — znane następstwo używania na wsi łuczywa do oświetlenia. Takasmo spadł dochód z ceł o 2.4 miljony; pozostaje to w związku z kilkakrotnie już przez nas poruszanem kurczeniem się naszego handlu zagranicznego.

Największą jednak dziurę w dochodach wykazują **monopole państwowe,** mianowicie z 59.1 miljonów w kwietniu na 43.6 miljonów w maju — spadek o 15.5 miljona zł. I tak dochody z monopolu spirytusowego spadły o 14.1 miljonów, z monopolu tytoniowego o 2.2 miljony, z loterji i z soli — wszystkie artykuły, jak to się nazywa, pierwszorzędnej potrzeby, na które widocznie ludności nie stać.

W tych warunkach wszystkie już zrobione i jeszcze zamierzone oszczędności nie będą w stanie wydatnie zmniejszyć deficytu. Mówi się ciągle, a nawet już zrobiono początek, o łataniu deficytu zapomocą obniżek w różnych formach płac urzędniczych, ale te oszczędności będą skompensowane zwiększonemi wydatkami w dziedzinach, w których o poważnych oszczędnościach mówić nazywa się „działaniem antypaństwowem".

Jakież są widoki na wypadek, gdyby ten stan rzeczy choćby tylko się utrzymał, nie mówiąc o wielkich możliwościach pogorszenia się w wyniku coraz silniejszego kryzysu? Są widoki takie, że przewidziany deficyt 394 miljonów okaże się zbyt optymistyczny i że operacje kredytowe na 200 miljonów przy wątpliwej wartości rezerw skarbowych będą operacją zbyt małą. Ale i na to znajdą radę. Jeżeli nie raty amerykańskie, to inne podobnego znaczenia „oszczędności" pomogą do wykazania, że — nie jest tak źle. Statystyka jest w pewnych warunkach korzystną umiejętnością.

Kapitalizm w muzeum geologicznem

Międzynarodowa konferencja gospodarcza obraduje w Londynie w gmachu muzeum geologicznego. Na konferencji reprezentowanych jest 66 państw — zdawałoby się, że jest to piękny obraz międzynarodowej współpracy, w rzeczywistości nie jest on niczem innem, jak — wzorem Ligi Narodów — pozornem równouprawnieniem wielkich i małych, podczas gdy faktycznie decyzja leży w rękach trzech, nawet dwóch państw.

Bezpośrednio przed otwarciem konferencji zebrało się w innym gmachu londyńskim kilku panów na

poufną rozmowę.

Nie byli to premjerzy, ministrowie czy wogóle przedstawiciele rządów, lecz przedstawiciele **banków emisyjnych** i to trzech największych: Angielskiego, Francuskiego i Stanów Zjednoczonych. Budynek ten to był pałac Banku angielskiego. Ten fakt ma większe znaczenie niż symboliczne, gdyż w gronie tych trzech ludzi padnie rozstrzygnięcie nad sprawami, nad któremi obraduje konferencja gospodarcza.

Decydującym punktem obrad konferencji jest

polityka walutowa,

w pierwszym rzędzie Ameryki, a o niej nie decyduje konferencja, lecz przedstawiciele trzech banków. Uderzyło, że zaraz po otwarciu konferencji dolar zrobił silny skok — w dół. Ponieważ sprzedaże dolarów, które ten spadek spowodowały, wyszły z Ameryki, łatwo można wywnioskować, że to Ameryka dała do zrozumienia, że narazie nie wyrzeka się swej wolności dysponowania swą walutą.

A od tego zależy los konferencji. Bez ustalowej czy faktycznej stabilizacji trzech głównych walut świata: dolara, funta i franka nie może przyjść do porozumienia w zasadniczych sprawach światowej polityki gospodarczej, w szczególności polityki handlowej. Z tego powodu można śmiało stwierdzić, że decyzja o losach konferencji leży w rękach

Ameryki, Anglji i Francji.

Anglja narazie nie bardzo jest zainteresowaną w daniu inicjatywy do stanowczej decyzji. Wprawdzie eksperymenty walutowe Roosevelta są jej wysoce niemiłe, ale narazie nie ma ochoty do stabilizacji własnej waluty. Wobec tego chwilowego niezainteresowania Anglji pozostają na placu jako właściwe konkurentki Ameryka i Francja.

Francja obstaje stanowczo przy powrocie do standartu złota. W swej mowie na konferencji premjer Daladier niedwuznacznie oświadczył, że **Francja będzie musiała uważać konferencję za nieudałą,** o ile jej cel, t. j. powrót do standartu złota nie zostanie osiągnięty. Jest to zrozumiałe, ponieważ Francja niemogła przyjąć żadnych zobowiązań gospodarczych, gdyby państwa zapomocą obniżania swej waluty prowadziły walkę o rynki zbytu.

Praktycznie więc stoi konferencja przed następującem zagadnieniem: **czy Stany Zjednoczone zdecydują się na jakąś stabilizację dolara,** t. j. zadowolą się tym zyskiem, który już osiągnęły dla swych farmerów i handlu zagranicznego. Jeżeli się nie zdecydują, żadne o poważniejszej wartości rezultaty z konferencji nie wynikną, to znaczy, że

konferencja faktycznie spełznie na niczem.

Jeżeli zaś się zgodzą, mogą przyjść do skutku jakieś umowy w dziedzinie walutowej, kredytowej i handlowej, które bądź co bądź ulatwią sytuację gospodarczą świata.

Stąd wynika, że w najlepszym razie **wyniki konferencji mogą być bardzo skromne.** W żaden sposób konferencja nie może doprowadzić do decydującego zwrotu, którego po niej oczekiwano. Ta konferencja, robiona i opanowana przez kapitalistów, nie jest odpowiedniem narzędziem dla zbudowania nowego świata. Jest to jakby symbol, że odbywa się ona w muzeum geologicznem. W takich muzeach zwykle przechowuje się **okazy minionych światów.** Świat kapitalistyczny wprawdzie jeszcze nie zanikł, ale jest nawskróś **skamieniały.** Rządy tego skamieniałego świata nie potrafią go odbudować.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

PRZEGLĄD PRASY

LUMINARZ BB

Do „Głosu Narodu" piszą z Jasła:

„W maju przeżyło nasze miasto rozkoszny dreszcz niezwykłego odkrycia: oto prof. Krajewski, referent oświatowy Strzelca i doskonały znawca ekonomji społecznej, bo w wykładach na wsi usiłował rozwiązać nędzę, wysyłając biedaków do Gdyni na zyskowny połów węgorzy, odkrył w Czermny kości mamuta. — Dalsze odkopywanie wstrzymano policyjnie, zaproszono wszystkich dzisiejszych dostojników, oraz dyrekcje szkół i w oznaczonym dniu szereg ciekawych podążył na historyczne miejsce do Czermny. Dostojnicy i działwa pod przewodem znawcy profesora otoczyli kurhan przedpotopowy mamuta i wysłuchali najpierw historycznego wywodu. Przystąpiono do ostrożnego kopania. Napięcie wzrastało z każdem zagłębieniem łopaty. Jakoż po chwili wydobyto potężną szczękę. Prof. Krajewski zbadał ją dokładnie i nieco zmieszany oświadczył całemu otoczeniu, że to szczęka nie z mamuta, ale z typowego nosorożca, brata rodzonego tego „gada", który spoczywa w Akademji Umiejętności w Krakowie. Dostojnicy z namaszczeniem dotykali szczęki, kiwali zdumionemi głowy, a nauczyciel starał się sprawę zaktualizować, nawiązując do doby obecnej. Nastrój uroczysty psuli jedynie chłopi, stojący na uboczu, ale tych, jako opozycjonistów, znanych z wrogiego usposobienia przeciw wszystkiemu, co wielkie, ofuknęli policjanci i śmiechy ich rażące w tej podniosłej chwili zamilkły.

Wtem łopaty kopaczy odgrzebały potężną kość z kopytem, na którem widniała rdzą pokryta... podkowa. Zmieszał się profesor-odkrywca, zmieszali się zebrani dostojnicy, dygnitarze BB i prezesi innych pokrewnych instytucyj, przerażenie odmalowało się w oczach dziatwy szkolnej...

Zareklamowana „wyprawa naukowa" spełzła na niczem. Dygnitarze milczkiem siadali do aut, a przy odkopanym pseudomamucie został jedynie stary chłopina, który począł coś majstrować koło upodkowionego gnata.

— Co robicie? — pyta zgniewany profesor-odkrywca.

— Panosku, wezmę se na szczęście to podkowisko, bo to Miemcy tego kunia tu zakopały.

Rozczarowany profesor wrócił zły do miasta i ze zmartwienia podał się o przeniesienie z Jasła".

Otóż tę nieco spóźnioną wiadomość podał „Głos Narodu" obecnie, ponieważ — wakuje kilka posad dyrektorów szkolnych. Zresztą warta ona utrwalenia: z takich opowiadań o autentycznych osobach rodzą się później anegdotki, które wchodzą do inwentarza pism humorystycznych.

Może kiedy znajdzie się w „Cyruliku" podobna scenka pod tytułem: Końby się uśmiał.

Jeżeli opis „Głosu Narodu" jest ścisły — byłby to nowy dowód, że BB nie ma szczęścia w zakresie swoich naukowców.

Zadanie emigracji politycznej

IV.

Trzeba jednak przyjąć bez wahania, że wyjazd zagranicę *nie we wszystkich wypadkach* był równie uzasadniony objektywnie, jak w tych, które przytoczyłem w artykułach poprzednich. Ale nawet w nagłych wypadkach, kiedy motywy wyjazdu były poważne, zaszły fakty, powodujące usprawiedliwioną krytykę. Tak naprzykład, Zarząd Partji niemieckiej potępił słusznie to, że Otto *Braun* (b. premjer pruski — przyp. nasz) opuścił Niemcy bez powiadomienia Zarządu o swoim zamiarze i że, chociaż powrócił do Niemiec w dniu wyborów 4-go marca, — uczynił to w sposób, który pozwolił *Hitlerowi* ogłosić kilkakrotnie przez radjo w tym samym dniu wyborów, że Otto *Braun* uciekł *przed wyborami*. Nikt nie zaprzeczy faktowi, że wielu działaczy dowiadując się o orgjach, wyprawianych przez „brunatne bestje" w koszarach „szturmówek", traciło panowanie nad nerwami i uciekało zagranicę, chociaż osobiście nie byli oni więcej zagrożeni, niż dziesiątki tysięcy innych towarzyszy. Co się mnie tyczy, nie mam najmniejszej ochoty przyłączać się do chóru tych, którzy uważają za swój obowiązek „oburzać się" a to chociażby z tego jedynego względu, że *problem istotny* stoi o wiele wyżej ponad wypadkami poszczególnemi.

Jest rzeczą bezsporną, że są towarzysze, którzy z chwilą objęcia władzy przez reakcję, zostają wystawieni na prześladowania w znacznie szerszym zakresie, niż przeciętna masa członków Partji, — że są towarzysze, którzy grają w pewnym stopniu rolę sztandaru czy symbolu Partji, — że są i tacy, z których *wróg* uczynił symbol partyjny, by móc skoncentrować swoje ataki na jednostkach. Nawet i tacy towarzysze, będący najbardziej zagrożeni, winni naturalnie, pozostawać na stanowiskach, gdy nadszedł *dzień walki.* Ale w sytuacji, która powstała naskutek objęcia władzy przez *Hitlera,* tragedja polega właśnie na tem, że wogóle *nie było wcale walki.* Nie zajmuję się dzisiaj szukaniem *przyczyn tej porażki bez walki,* stwierdzam tylko fakt, że ona to — ta *porażka bez walki* — pociągnęła za sobą — obok innych nieszczęśliwych skutków — także i ten, że duża liczba przywódców najbardziej znanych Partji *musiała* emigrować, zanim można było wznowić walkę w nowych warunkach. W ten sposób *ośrodek* emigracyjny powstał nie w rezultacie walk *przeciwko dyktaturze hitlerowskiej*, ale jako rezultat walk, które *poprzedzały* tryumf faszyzmu. To źródło emigracji niemieckiej stało się podstawą nieporozumień, *sztucznie* zkolei powiększonych.

Niebawem emigracja tak, jak emigracja innych krajów, zostanie uzupełniona przez tych, którzy, biorąc specjalnie czynny udział w zmaganiach się z despotyzmem, nie będą mogli koniec końców pozostawać w kraju i będą zmuszeni — przynajmniej na krótki czas — udać się zagranicę. Dla każdego, kto zna historję walki rewolucyjnej z caratem, jest to rzecz jasna sama przez się. Ale podniecenie demagogiczne, skierowane przeciwko tym, którzy — wskutek prześladowań — musieli opuścić Niemcy, tymczasem wypacza *problem prawdziwy*, problem dania Partji, rozbitej gwałtem, *przedstawicieli zagranicą.* Ośrodek ideowy Partji może funkcjonować tylko w warunkach *wolności*; nie może więc mieć swej siedziby w Niemczech. Z poza granic trzeba zreorganizować działalność Partji.

FRYDERYK ADLER,
Sekretarz Generalny Międzynarodówki Socjalistycznej.

Niepożądany zakaz

Na marginesie zakazu należenia wojskowych do krakowskich klubów piłkarskich

Wykluczenie REYMANA, kapitana w czynnej służbie, z boiska na meczu Cracovia — Wisła, a w następstwie zejście całej drużyny Wisły, wywołało

WRĘCZ NIEPOŻĄDANY ZAKAZ PRZYNALEŻNOŚCI WOJSKOWYCH DO CYWILNYCH KLUBÓW SPORTOWYCH.

Zarządzenie wywołało niezwykłe poruszenie i liczne komentarze we wszystkich sferach sportowych okręgu krakowskiego. Nikt nie zaprzeczy, że dyscyplina w wojsku jest kardynalnym warunkiem jego znaczenia, i że próby jej poderwania muszą być w zarodku tłumione. Pewnie, że nie do pięknych należy widok opuszczenia boiska przez sportowca, który z zawodu jest oficerem. Ale pomijając kwestję osobistej odpowiedzialności danej jednostki, zgodzimy się z tem, że na boisku sportowem, zwłaszcza w dzisiejszych zdemokratyzowanych stosunkach w armji,

NIEMA OFICERÓW, ANI SZEREGOWYCH,
SĄ TYLKO WYŁĄCZNIE SPORTOWCY.

Zgodzimy się z tem także, że równą miarą trzeba traktować tych sportowców którzy są oficerami w rezerwie, a którym przypisuje się to samo poczucie dyscypliny, czy poszanowania munduru. A wszak jedni i drudzy grają jednako w piłkę nożną. Jeśli wojskowym w czynnej służbie nie wolno narazić na szwank dyscypliny wojskowej, to mamy wrażenie, że nie wolno tego samego czynić oficerom rezerwy, grającym w piłkę, czy uprawiającym inne sporty.

Wszelkie wykroczenia w tym względzie dokonywane podczas gry, powinny być karane przedewszystkiem

PRZEZ POWOŁANE DO TEGO WŁADZE SPORTOWE,

a jeśli tego zamało, to nie stoi nic na przeszkodzie, by dany osobnik był

INDYWIDUALNIE POCIĄGANY DO ODPOWIEDZIALNOŚCI,

PRZEZ TE WŁADZE, KTÓRYM NA TO PRZEPISY POZWALAJĄ.

Przecież może się zdarzyć i często się zdarzają wypadki, że SĘDZIA WYKLUCZA Z BOISKA OSOBĘ WOJSKOWĄ Z KLUBU NIE CYWILNEGO ALE CZYSTO WOJSKOWEGO. Czy tak wypadek jest

MNIEJ KARYGODNY

ze stanowiska dyscypliny wojskowej? Napewno jest WIĘCEJ SZKODLIWYM I GORSZĄCYM. Cóż więc z tem zrobić?

Tu już nie chodzi o teren krakowski. Wszakże zwrócono się do władz centralnych,

ABY ZAKAZ OBJĄŁ WSZYSTKIE KLUBY NA TERENIE POLSKI.

Obawiamy się, że fakt taki mógłby niepotrzebnie wywołać naprężenie sytuacji. Nie o to chodzi, że sportowcy w okresie służby wojskowej znajdują pewne możliwości dla uprawiania ulubionych gałęzi sportu. My wiemy dobrze, że w armji były oddawna i są drużyny sportowe. I gdyby na tem próbowano poprzestać, aby sportowcy w czasie służby wojskowej uprawiali sport tylko w zespołach pułkowych, czy innych formacjach wojskowych, to sprawa byłaby z miejsca załatwioną. Ale problem jest głębszy i bardziej zawikłany. Dobrze pamiętamy lata 1921 i 1922, kiedy to toczyła się w sferach sportowych

WALKA O PRZYALEŻNOŚĆ KLUBÓW WOJSKOWYCH DO P. Z. P. N.

Opinja sportowa przeciwstawiała się temu, by kluby wojskowe z rozmaitych względów, a przedewszystkiem z uwagi na czynnik zawodowstwa, były członkami okręgowych związków piłkarskich. I jeśli o ścisłość i fakty chodzi, to właściwie do dnia dzisiejszego nie zostuła formalnie unieważniona uchwała walnego zgromadzenia P. Z. P. N. z roku 1922, mocą której

PUŁKOWE KLUBY SPORTOWE I INNYCH FORMACYJ WOJSKOWYCH, NIE MOGĄ BYĆ CZŁONKAMI P. Z. P. N.

Jedynie klubom wojskowym samoistnym, mieszanym z osobami cywilnemi, udzielono została w tym kierunku dyspensa. Atoli życie i długie lata wzajemnego ustosunkowania się do sportu zainteresowanych czynników, sprawiły, że nikt tej uchwały nie respektuje i że władze sportowe nad nią przeszły do porządku dziennego. Należy się jednak poważnie obawiać, że rozgłośny zakaz krakowski może sprawę przycichłą i zapomnianą nieoczekiwanie obudzić z letargu

BOĆ PRZECIEŻ KLUBY CYWILNE, STANOWIĄCE PODSTAWĘ ORGANIZACJNĄ P. Z. P. N. BĘDĄ SIĘ CHCIAŁY BRONIĆ.

I, że kolizje i konflikty w tej materji są możliwe, dowodem tego niespodziewana

REZYGNACJA Z PREZESURY K. Z. O. P. N, P. GENERAŁA MONDA,

dowódcy garnizonu krakowskiego, kumulującego w sobie dwie godności wzajemnie się w granicach kompetencji w danym wypadku kłócące. Nie ulega wątpliwości, że w razie utrzymania się zakazu na terenie całej Polski, konflikty podobne nie byłyby odosobnione. Tych zaś nam jak najmniej potrzeba. Leży więc w interesie współpracy i zgodnego, jak dotąd, działania, by zakaz, który w swojem pryncypialnem ujęciu i źródłowem podłożu nie jest może pozbawiony logicznego rozumowania,

ZOSTAŁ NAJRYCHLEJ COFNIĘTY.

Zresztą sam fakt, że został on wydany aż do odwołania, wskazuje na to, że inicjatorzy przewidywali jego kolizje z życiem praktycznem. Cofniętym być winien w odniesieniu do wszystkich klubów, a więc także robotniczych, sokolich i innych, działających na zasadzie statutów zatwierdzonych przez władze nietylko sportowe ale także administracyjne. Zresztą jeśli chodzi o przykładową i ostrzegawczą stronę tego zakazu, to już sam fakt jego pojawienia się zrealizował zamierzony cel:

WOJSKOWI W CYWILNYCH KLUBACH SPORTOWYCH BĘDĄ NA PRZYSZŁOŚĆ OSTROŻNIEJSI I CZUJNIEJSI NA PUNKCIE ZACHOWANIA KONIECZNEJ DYSCYPLINY SPORTOWEJ NA BOISKU I UNIKNIĘCIA KOLIZJI Z DYSCYPLINĄ WOJSKOWĄ.

Z drugiej strony unikniemy przykrego widoku aresztowania sportowców wojskowych na boisku piłkarskiem przez żandarmów za grę w cywilnych klubach sportowych.

Ani na chwilę nie wątpimy, że sporadyczny wypadek jaki zaszedł na meczu CRACOVIA — WISŁA więcej się nie powtórzy. A gdyby nawet miał się powtórzyć, to raczej należałoby w danym wypadku zastosować surowsze środki karania ale tylko w odniesieniu do danych osób, a w najgorszym razie klubów, A NIE CAŁOŚCI. Za winy jednostek, nie może cierpieć ogół. Nie może spokojny dobrze wychowany sportowiec cierpieć, za to, że będąc w służbie wojskowej, pragnie nadal bronić barw swego klubu, do którego od młodych lat się przywiązał i którego członkiem zamyśla po służbie wojskowej w dalszym ciągu pozostać. To też jesteśmy przekonani, że ta cała burza w szklance wody rozpętana w najbliższych dniach ucichnie i przywróci normalne ramy organizacyjne krakowskiemu sportowi piłkarskiemu.

MAKSYMILJAN STATTER.

Znów mundury

Nasze bratnie **„Życie Robotnicze"** w Radomiu porusza sprawę wprowadzenia mundurów dla młodzieży szkolnej:

„Widocznie zamało mamy w Polsce najróżniejszych mundurów, bo oto dowiadujemy się, że Ministerjum Oświaty ogłosiło rozporządzenie o przymusie mundurów dla młodzieży szkolnej...

...Jak widzimy, rodziców młodzieży szkolnej oczekuje nowy wydatek; wydatek najzupełniej niepotrzebny, dotkliwie obciążający budżet rodziny.

Ano, trudno! Sanacja musi przecież wykazać, że coś „robi" na polu oświaty. Nie może pochwalić się budową szkół i rozumnemi reformami systemu nauczania, zadziwiła więc świat niedawno zniesieniem autonomji wyższych uczelni, a teraz mundurowaniem młodzieży szkolnej.

I w tej dziedzinie upodabnia się nie do kulturalnego Zachodu, który nie zna mundurów szkolnych, lecz do nieboszczki Austrji i carskiej Rosji, które tak lubowały się w różnych świecidełkach i mundurach".

„Życie Robotnicze" nie chce zrozumieć, że tam, gdzie wiecznie odbywają się obchody, pochody, święta, parady i rewje, muszą być także mundury. Jeszcze parę lat „sanacji", a będziemy umundurowanym narodem. **X. Y. Z.**

Pamięci M. Świerza

5 lipca 1929 roku zginął na ścianie **Kościelca w Tatrach** najwybitniejszy taternik ostatniej doby dr. Mieczysław **Świerz.** Sekcja Turysytczna Tow. Tatrzańskiego wydała obecnie książkę poświęconą jego pamięci. Ukazała się jednocześnie jako specjalny numer „Taternika".

Wydawnictwo jest piękne. Zdobią go fotografję ś. p. **Świerza.** Cały szereg wybitnych pisarzy i działaczy tatrzańskich poświęcił zmarłemu swe wspomnienia. Zasługuje na uwagę szkic Ferdynanda **Goetla,** znanego powieściopisarza (niegdyś taternika), p. t. „Katastrofa na ścianie Kościelca". Pozatem piszą o Świerzu prof. **W. Goetel, Z. Nowakowski, S. Komorowski, K. Piotrowski, J. Szczepański, I. Bujak** i inni.

Ludziom, dalej stojącym od świata tatrzańskiego, musimy uprzytomnić, że **Świerz** był swego rodzaju **epoką** w dziejach taternictwa. Zginął w 40 lat po śmierci T. **Chałubińskiego,** twórcy włóczęgowskiego typu taternictwa, i w 20 (przeszło) lat po tragicznej śmierci M. **Karłowicza,** twórcy taternictwa odkrywczego.

Świerz był przewodniczącym Sekcji Turystycznej Tow. Tatrz.; był redaktorem „Taternika" w najtrudniejszym czasie; był autorem przewodnika po Tatrach.

Nowe wydawnictwo, poświęcone jego pamięci, zostanie przyjęte z żywem uznaniem przez szerokie koła taterników i miłośników świata górskiego.

K. Cz.

Z dawnych popisów cenzorskich

TYLKO O POGODZIE!...
ZA NIC O POGODZIE!...

Słynny pogromca prasy polskiej za czasów carskich, cenzor Jankuljo, na pytanie redaktorów warszawskich, o czem pisać, skoro nie przepuszcza najbardziej rzeczowych, objektywnych artykułów, odpowiedział drwiąco: Piszcie, Panowie, o pogodzie, o ptaszkach, o kwiatkach — to bardzo miłe i dozwolone tematy....

Okazało się, że i on nie był prorokiem w swoim fachu. W toku wojny światowej — w innym zaborze coprawda — w austrjackim, pogoda stała się tematem nietylko zdradliwym, lecz wprost zdradzieckim! Tak orzekł nieomylny sztab austro-węgierski. Gdy jego operacje bojowe zaczęły polegać głównie na tem, ażeby armje przenosiły się „na zgóry upatrzone lepsze pozycje", zaczął się on rozglądać za przyczynami tej rejterady. Winna cywilbanda — winni dziennikarze... Te zakute głowy nie rozumieją, że nie wolno pisać o pogodzie. A przecież to rzecz jasna: od stanu pogody na tyłach zależy sprawność dowozów. Niech napiszą np., że pada śnieg — to już sobie nieprzyjaciel dośpiewa, że śnieg może spowodować zaspy, utrudnić dostawę na czas żywności, amunicji itd.

Więc cenzura otrzymuje surowy rozkaz: o pogodzie ani słowa! Rozumie się o pogodzie w głębi kraju. (Bo... tylko z prasy może nieprzyjaciel o niej się dowiedzieć). Ale cenzor przerażony rozkazem idzie dalej: i w korespondencjach z frontu usuwa wszelkie wzmianki o pogodzie; usunąłby ten przeklęty wyraz nawet ze zwrotu o „pogodzie ducha", gdyby podówczas nasuwał się on pod pióro dziennikarskie....

Kolej ma czas

Czyta się u nas często o przyspieszeniu ruchu pociągów, wprowadzano nawet „pociąg błyskawiczny" Warszawa—Gdynia. W jednej tylko sprawie kolei się nie spieszy, mianowicie z obniżeniem taryf osobowych. Kolej wprawdzie uznaje, że obecne taryfy w stosunku do czasów kryzysowych są zbyt wysokie, mimo to nie spieszy się z ich redukcją, ponieważ dochody na tem ucierpiałyby. Co robić, koleje i tak nie idą świetnie; wykazuje się wprawdzie jakiś czysty dochód, wiadomo jednak, jak on powstaje.

Ministerstwo komunikacji ogłasza, że „pracuje" nad wynalezieniem środka, który uczyniłby zadość i potrzebie obniżenia taryf i konieczności utrzymania równowagi budżetowej. Kiedy te „studja" zostaną ukończone, to wiadomo Bogu i administracji kolejowej. Tymczasem stosuje się namiastki: daje się ulgi od 50 do 80% na przejazd do uzdrowisk krajowych. A co dla tych, którzy muszą jechać za pracą czy w interesach handlowych? Tych z pewnością jest więcej niż kuracjuszów i zniżki prędzej potrzebują.

Czekajmy więc aż sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie. Wtedy redukcja taryf stanie się zbyteczną. Tymczasem redukuje się pobory pracowników.

Gdańsk w ręku hitlerowców

Gdańsk, 20 czerwca. Volkstag gdański zebrał się dziś na pierwsze posiedzenie. Z okazji tej miasto udekorowano flagami niemieckiemi i hitlerowskiemi. Celem niedopuszczenia do prowokacyj, budynki polskie i komisarjat Ligi Narodów strzeżone były przez policję. Otwarcia nowego Volkstagu dokonał dotychczasowy prezydent senatu jako przewodniczący z tytułu starszeństwa, dr. Ziehm. Prezydentem Volkstagu wybrany został hitlerowiec Wnuck, pierwszym wiceprezydentem poseł Potrykus (centrum), a drugim wiceprezydentem poseł Batzer (hitlerowiec). Następnie dokonano wyboru prezydenta senatu i członków senatu gdańskiego w ustalonym uprzednio składzie następującym: prezydent senatu, sprawy zagraniczne i personalne dr. Rauschning (hitlerowiec), wiceprezydent i sprawy wewnętrzne Greiser (hitlerowiec), oświata Boeck (hitlerowiec), zakłady użyteczności publicznej Huth (hitlerowiec), finanse dr. Hoppenrath (hitlerowiec), budownictwo Hoepfner (hitlerowiec), — senator zdrowia dr. Kluck (hitlerowiec), sprawiedliwość dr. Wierczinski-Keiser (centrowiec), senatorowie bez przydziału Wnuck (hitlerowiec) i prałat Sawatzky (centrowiec), oraz Bertling, dotychczasowy niemiecko-narodowy, a obecnie również hitlerowiec.

Wyrok na Hindenburga

Jak doniosły telegramy z Berlina, były minister Gerecke zasądzony został za rzekome sprzeniewierzenie na półtrzecia roku więzienia. Ten wyrok uważany jest w Niemczech powszechnie za pośrednie zasądzenie Hindenburga, za atak Hitlera na silną dotychczas pozycję otoczenia prezydenta, które Hitlera zrobiło kanclerzem a może go i usunąć.

Gerecke był politykiem obozu reakcyjnego i jako taki zasiadał w gabinetach Brüninga i — Hitlera. Był on założycielem i kierownikiem związku gmin wiejskich, w którym rządził po dyktatorsku i stąd właśnie wzięto podstawę do oskarżenia go o sprzeniewierzenie. Jak tam w rzeczywistości było, proces nie wyjaśnił. Faktem jednak jest, że takie a nawet gorsze nadużycia dzieją się we wszystkich mieszczańskich i rolniczych organizacjach, ale z tego powodu nikt jeszcze nie był sądzony i zasądzony.

Gereckego wystawiono na sztych, aby trafić wyżej. Chciano otoczeniu prezydenta: szefowi jego kancelarji Meissnerowi i synowi prezydenta dać do zrozumienia, że Hitler nie cofnie się przed żadnym środkiem, aby ich wpływ ukrócić. A możność po temu ma, ileże stary Hindenburg — poza jego chorobą — mało orjentuje się w zawiłych kwestjach wewnętrznych i ślepo podpisuje, co mu otoczenie przedkłada.

Gerecke popełnił w oczach Hitlera grzech śmiertelny przez to, że był zarządcą funduszów zebranych w roku ubiegłym na poparcie kandydatury Hindenburga przeciw Hitlerowi. Gerecke był też oskarżony o sprzeniewierzenie części tych funduszów, ale sąd nie miał widocznie odwagi za to zasądzić, ukrył się więc za amnestją, uważając to rzekome przestępstwo za umorzone.

Walka idzie — między Hitlerem a otoczeniem prezydenta a Reichswehrą z jednej — i o pozycję Hugenberga z drugiej strony. Wszyscy wiedzą, że Hugenberg dawno byłby już zlikwidowany, gdyby otoczenie prezydenta nie trzymało go. Wystarczy, aby „stary pan" raz zasnął przy podpisywaniu aktów, a los Hugenberga będzie przypieczętowany. Teraz po Gereckem mą przyjść kolej na innych mężów zaufania prezydenta: na byłych ministrów nacjonalistycznych Schielego i Schlanga, na których już się szuka dowodów „sprzeniewierzenia". W ten sposób po kolei robi się „czystkę" w otoczeniu prezydenta. Hitler nie czeka nawet aż staruszek zamknie oczy, chce jeszcze za jego życia uprościć sobie czy swemu kandydatowi drogę do stolca prezydjalnego.

Olbrzymi prezent dla pisarzy hipotecznych

„Prawda" łódzka zwróciła w ostatnim numerze uwagę na olbrzymi prezent, jaki uczyniło rozporządzenie wykonawcze do ustawy o konwersji listów zastawnych pisarzom hipotecznym, wprowadzając na ich rzecz opłatę za zalegalizowanie skonwertowanych listów zastawnych w wysokości 1/4 proc. ich wartości. W dwóch tylko miastach, Warszawie i Łodzi, pisarze hipoteczni na tej manipulacji, czysto technicznej i nie wymagającej wiele pracy, zarobią pół miljona złotych.

O niesłychanych w okresie kryzysu zarobkach pisarzy hipotecznych, których stanowiska są obecnie niemal w całości obsadzone przez różnych zasłużonych działaczy sanacyjnych, dyskutowano publicznie bardzo wiele i nawet ze sfer rządowych wypowiadano się przeciwko ich nadmiernym zyskom materjalnym, zapowiadając nawet znaczne ograniczenia. Widocznie jednak dyskusje co innego, a co innego praktyka biurokratyczna, wydająca nowe przepisy prawne.

Rozwiązanie partji hitlerowskiej w Austrji

Wiedeń, 20 czerwca. W następstwie ostatnich zamachów bombowych, dokonanych przez członków partji hitlerowskiej, zwołano wczoraj wieczór radę ministrów. Na podstawie uchwały rady ministrów wydano rozporządzenie, mocą którego oddziały szturmowe (SA), sztafety ochronne (SS) i związek ochrony ojczyzny partji hitlerowskiej zostały w całej Austrji rozwiązane. Równocześnie zakazano partji hitlerowskiej wszelkiej działalności aktywnej, oraz tworzenia nowych organizacyj partyjnych. Rada ministrów wydała następnie zarządzenie ostrego pogotowia wszystkich garnizonów wojskowych, oraz policji w całej Austrji.

NASTĘPSTWA ZAMACHU BOMBOWEGO NA POLICJĘ

Wiedeń, 20 czerwca. Wedle dalszych doniesień, podczas wczorajszego zamachu bombowego na oddział policji pomocniczej na strzelnicy w Krems rannych zostało 29 policjantów pomocniczych i jedna osoba cywilna. Wszyscy ranni przewiezieni zostali do szpitala w Krems. Stan kilku rannych jest beznadziejny. Wedle zeznań naocznych świadków, na zboczu leśnem, skąd rzucono trzy granaty ręczne, widziano trzech osobników. Za sprawcami podjęto pościg. Zaalarmowana policja otoczyła las i jeszcze w ciągu nocy zdołała ująć dwóch sprawców, podczas gdy trzeci zbiegł. Aresztowani sprawcy, bracia Herbert i Hans Mosel są członkami partji hitlerowskiej. Herbert Mosel jest dowódcą oddziału szturmowego partji hitlerowskiej w Krems, a brat jego Hans jest podoficerem garnizonu wojskowego w Krems. Po aresztowaniu obu sprawców dokonano w ciągu nocy rewizji w lokalach i mieszkaniach hitlerowskich, aresztując dwadzieścia osób, a między innymi porucznika w służbie czynnej Brandnera i naczelnego redaktora hitlerowskiej „Landzeitung" dra Fabera. Aresztowanych wywieziono autami policyjnemi do Wiednia.

Wiedeń, 20 czerwca. Jeden ze sprawców zamachu bombowego na oddział policji pomocniczej w Krems, Herbert Mosel przyznał się do zbrodni i złożył wyczerpujące zeznanie. Herbert Mosel jest dowódcą oddziału szturmu saperskiego VII w Krems. Granatów ręcznych dostarczył mu jego brat Hans, który był zarazem ich instruktorem i na miejscu zbrodni pouczył ich, jak mają się z granatami obchodzić. Dwa granaty ręczne, które były związane, rzucił Herbert Mosel, zaś trzeci granat, który nie eksplodował, rzucił szturmowiec Adolf Weichselbaum. Ten ostatni nie został jeszcze ujęty.

ZAWIESZENIE PISM HITLEROWSKICH

Wiedeń, 20 czerwca. — Dzienniki hitlerowskie „Deutsch-Oesterreichische Tageszg.", „Kampfruf" i „Nachtpost" zostały zawieszone. Także tygodniki hitlerowskie mają być zawieszone.

PRASA ZADOWOLONA Z ZAKAZU PARTJI HITLEROWSKIEJ

Wiedeń, 20 czerwca. Zakaz działalności partji hitlerowskiej w Austrji wywołał w prasie wiedeńskiej prawdziwą ulgę i zadowolenie. Chrześcijańsko-społeczna „Reichspost" stwierdza, że wszelkie dotychczasowe haniebne akty gwałtu są dziełem partji hitlerowskiej, która w obłudny sposób zbrodnie swoje usiłowała okrywać deklaracjami legalności. Ostatnie wypadki niezbicie udowodniły, że partja hitlerowska jest ruchem kryminalnym, który, jak zaraza powinien być w zarodku stłumiony i wykorzeniony. „Neue Freie Presse" wyraża nadzieję, że zrozumie teraz zagranica ciężką walkę Austrji z barbarzyństwem hitlerowskiem, czerpiącem swe soki żywotne z Niemiec. W obecnej sytuacji Austrja potrzebuje nietylko wyrazów sympatji, lecz czynnej pomocy.

HITLEROWCY WYSADZILI MOST KOLEJOWY

Wiedeń, 20 czerwca. Na linji kolei podmiejskiej Liesing-Kaltenleutgeben dokonano ubiegłej nocy zbrodniczego zamachu na most kolejowy. O godzinie 1 w nocy nieznani sprawcy — prawdopodobnie hitlerowcy — wysadzili w powietrze most kolejowy na potoku Liesing w pobliżu miejscowości Rodaun na południe od Wiednia. Fundamenty kamienne i przęsła mostu zostały doszczętnie zniszczone, jedynie szyny pozostały nienaruszone. Tylko dzięki czujności funkcjonarjuszów kolejowych uniknięto katastrofy, gdyż natychmiast wstrzymano wszelki ruch na tym odcinku. Sprawcy zbiegli, lecz policja jest już na ich tropie.

AUSTRJACCY PIŁKARZE NIE CHCĄ GRAĆ Z NIEMIECKIMI

Wiedeń, 20 czerwca. Austrjacki związek piłki nożnej odwołał zawody międzypaństwowe Austrja—Niemcy, które miały się odbyć w dniu 25 bm. we Frankfurcie n/M., wskazując, że naprężone stosunki polityczne uniemożliwiają mu wysłanie drużyny austrjackiej do Niemiec.

TELEGRAMY

—o—

ZAMKNIĘCIE KOPALŃ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Katowice, 20 czerwca (tel. wł.). Wśród górników bardzo przykre wrażenie wywołała wiadomość o zamiarze zamknięcia kopalń „Wiktorja" i „Stanisław". Wszyscy górnicy otrzymali już 14-dniowe wypowiedzenie. Dyrekcja kopalń twierdzi, że jest zmuszona kopalnie zamknąć, ponieważ zalega z kilkumiesięcznym podatkiem, a obecnie władze skarbowe zażądały uiszczenia zaległości.

ŚMIERĆ W KOPALNI

Katowice, 20 czerwca (tel. wł.). Na kopalni „Matylda" wydarzył się śmiertelny wypadek. Na jednym z pokładów nastąpił nagły wstrząs, który spowodował obsunięcie się zwałów węgla. Zasypanych zostało 2 górników, z których jeden zginął na miejscu, a drugi w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala.

NIEZNACZNY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 17 bm. wynosiła 229347 osób. W porównaniu z poprzednim tygodniem spadek wynosi 2001.

SILNY SPADEK DOLARA

Warszawa, 20 czerwca (tel. wł.). Na rynkach międzynarodowych nastąpił dziś wielki spadek kursu dolara. W obrotach giełdowych płacono za dolara 7'28 zł., Bank Polski płacił 7'25 zł.

Londyn, 20 czerwca. W związku z niepewnością co do stabilizacji dolara i funta stały dzisiejsze giełdy europejskie pod znakiem dalszego spadku kursu dolara. Kurs dolara obniżył się w Londynie do 4'17 i 1/4, w Zurychu do 4'21 i pół i w Paryżu do 20'66. Funt angielski trzymał się stosunkowo dobrze i notowany był w Zurychu 17'58 i pół, w Paryżu 86'28 i w Amsterdamie 8'45 i 1/4.

Londyn, 20 czerwca. Podkomisja walutowa komisji finansowej światowej konferencji gospodarczej obradowała dziś nad wnioskiem delegacji amerykańskiej w sprawie ograniczenia pokrycia złota i remonetaryzacji srebra. Po dłuższej dyskusji wniosek amerykański został przyjęty. Przyjęta została również poprawka delegacji angielskiej, wedle której powrót do parytetu złota zostaje pozostawiony do uznania każdego poszczególnego państwa.

Londyn, 20 czerwca. Amerykański sekretarz stanu Hull został dziś przedpołudniem przyjęty przez króla angielskiego na półgodzinnej audjencji. Popołudniu odbył Hull z MacDonaldem i Chamberlainem, oraz z kilku innymi delegatami wspólną konferencję, której przedmiotem obrad były kwestje związane z dalszemi pracami światowej konferencji gospodarczej na wypadek nie dojścia do skutku układu w sprawie stabilizacji walut.

ZGON KLARY ZETKIN

Moskwa, 20 czerwca. W sanatorjum Archangelskoje pod Moskwą zmarła dziś w 76 roku życia komunistka niemiecka Klara Zetkin.

OCIEMNIALI OFIARAMI KATASTROFY AUTOBUSOWEJ

Berlin, 20 czerwca. W pobliżu Freudenstadt, w Wirtembergji, spadł wczoraj z wysokiego nasypu autobus, wiozący na wycieczkę 41 osób z zakładu dla ociemniałych. Pięciu ślepców, w tem jedna kobieta, poniosło śmierć na miejscu, a szereg innych odniósł ciężkie rany.

KTO NIE ZAPŁACIŁ RATY, Z TYM AMERYKA NIE ROKUJE

Waszyngton, 20 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, z końcem lipca mają się odbyć rokowania w sprawie długów wojennych. Rokowania mają być podjęte jedynie z temi państwami, które uiściły ratę czerwcową w całości, a następnie z temi, które zapłaciły część raty. Najpierw więc podjęte zostaną pertraktacje z Finlandją, a później z Anglją. Wskazują, że państwa opieszałe będą musiały najpierw wyrównać zaległe raty, zanim zostaną dopuszczone do rokowań.

Drugi proces o napad na pocztę w Gródku

Lwów, 21 czerwca.

Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący oznajmił, że członek trybunału so. Młynarski udał się w poniedziałek do Drohobycza i przesłuchał tam pod przysięgą Marję Kobryńską, która zeznała, że mieszkał u niej Baranowski, który wyprowadzając się, zapowiedział, że mieszkanie to zajmie jego brat. W rzeczywistości zamieszkał tam na kilka dni oskarżony Kossak, ale nie mówił, że jest bratem Baranowskiego.

KATARZYNA ŻUK W OGNIU KRZYŻOWYCH PYTAŃ

Jedynym świadkiem w tym procesie, który „widział", jak któryś z uczestników dobił śmiertelnie rannego Staryka i zabrał mu papiery, była jak wiadomo, Katarzyna Żuk, służąca w Gródku. Mówiła ona na rozprawie, że bawiła wtedy w chacie Horoszków, zamieszkałych blisko i dlatego cały napad mogła zbliska obserwować. Okazało się, że ten

„KORONNY" ŚWIADEK POPROSTU ŁŻE.

Na wniosek obrony powołani świadkowie Stefan i Anna Horoszkowie zeznali pod przysięgą, iż w krytycznym dniu nie było u nich Katarzyny Żuk. Tak samo zeznał Kazimierz Smyk, na którego obecność w chacie Horoszków powoływała się Żukówna. Smyk zeznał że u Horoszków nie był, a Katarzynę Żuk zna stąd, że siedziała w więzieniu, gdzie ojczym jego jest klucznikiem.

Wchodzi Katarzyna Żuk, której Smyk do oczu mówi, że nie był u Horoszków i tam jej nie widział.

Przewodniczący do Żukówny: Toś ty zeznała, że u Horoszków był Smyk, a on tam nie był.

Żukówna: Bo to był inny, Kazik Smyk...

S. o. wotant Tertil: Dlaczego panna nam powiedziała, że była w chacie Horoszków?

— Ja nie wiedziałam, że to nie są Horoszki.

— Gdzież więc panna była?

— To było u Kołodziejów. Także mieszkają koło poczty.

Obr. Szuchewycz: Panienka przypomni sobie, co robiła we wtorek przed pierwszem przesłuchaniem tu w sądzie?

Świadek nie odpowiada.

— Widziała się panienka z komendantem Kurą przed wyjazdem do Lwowa?

— Tak. Komendant mnie zawołał i powiedział, żebym tak mówiła w sądzie jak w śledztwie.

— Z kim panienka jechała do Lwowa na termin?

— Z wywiadowcą. Dalej wyjaśnia Żukówna, że posterunkowy odprowadził ją na dworzec kolejowy i tam zaopiekował się nią wywiadowca.

Przewodniczący do Żukówny: Ktoś strzelał u was na podwórzu przed tą rozprawą?

— Tak.

— A dlaczego panienka nie powiedziała nam tu tego na rozprawie?

— Bo gospodarz mi nie kazał.

Dalej opowiada Żukówna, że „zawsze strzelali przed świętami, po świętach i zawsze".

Na pytanie przewodniczącego Żukówna zeznaje, że urzędniczkę pocztową widziała przed napadem, a nie po napadzie.

S. o. Tertil: A przecież ty mówiłaś, że widziałaś tę urzędniczkę po napadzie, że się „trzęsła" ze strachu.

— Ja już nie wiem, co mówić, ja się już boję...

Sędzia przysięgły: Panienka przed napadem siedziała w areszcie?

— Tak, za kradzież pięć miesięcy, ale była amnestja.

Na pytanie sędziego przysięgłego świadek ten przyznaje, że kilka razy siedziała w więzieniu za kradzież.

Prokurator: Ale za fałszywe zeznania nie?

— Nie.

Sędzia grodzki w Gródku, Marcin Różycki, który przesłuchiwał świadka Łaptułę, zeznał, że Łaptuła zupełnie dobrowolnie zeznał, iż na parę dni przed napadem na polecenie Kuśpisia wywołał oskarżonego Capa z bursy.

„PRAWDOMÓWNA" KASIA

Obr. Szuchewycz: Czy pan sędzia zna Katarzynę Żuk?

— Prowadziłem śledztwo w sprawie pewnego rabunku. Wtedy nie wzywana przez nikogo zgłosiła się Katarzyna Żuk, — która zeznała, że zna szczegóły tego rabunku, przyczem wskazała, że u jednego ze sprawców znajdują się zachowane rzeczy i rewolwer. Rewolweru nie znaleziono, ale niektóre szczegóły z jej opowiadania okazały się prawdziwe. Dalsze dochodzenia dały sensacyjny wynik. Oto Katarzyna Żuk w chwili dokonania tego rabunku siedziała w więzieniu i zgłosiła się ze swemi rewelacjami w dwa dni po wyjściu z więzienia. Wobec czego świadek doszedł do przekonania, że zeznania Katarzyny Żuk są kłamstwem.

Z zeznań przesłuchanych następnie świadków policyjnych wynika, — że policja wpływała na świadków (cywilnych), aby w sądzie zeznawali tak jak w śledztwie.

Pewną sensację wywołało ukazanie się w charakterze świadka wywiadowczyni Zofji Buśkównej, która inwigilowała w Przemyślu oskarżonego Kossaka.

Przed przesłuchaniem tego świadka obrońca Szuchewycz zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o zmianę miejsc oskarżonych.

Prokurator sprzeciwił się temu, mówiąc, że to są „efekty teatralne".

Przeciw użyciu tych słów zaprotestowała obrona, w rezultacie trybunał zarządził zmianę miejsc.

Buśkówna przygląda się oskarżonym, po chwili jednak rozpoznaje oskarżonego Kossaka. Opowiada ona szczegóły inwigilowania w roku 1931 oskarżonego i innych działaczów ukraińskich. — Ów Kossak na polecenie świadka został przez posterunkowego wylegitymowany.

Oskarżony Kossak: Stanowczo tam nie byłem. Niby mi na tem nie zależało, aby się przyznać, gdybym był, ale nie byłem.

Z zeznań świadka Bendyka, komisarza policji w Dolinie, wynika, że oskarżony Kossak jest wybitnym działaczem UON, który na terenie Skolego używał pseudonimu „Kartyk" i „Lik". W związku z morderstwem Hołówki świadek otrzymał wiadomość, że dokonano zabójstwa na rozkaz Kossaka. Świadek zeznaje, że we wszelkich akcjach UON nici prowadziły do Kossaka.

Oskarżony Kossak oświadcza, że nie jest prawdą, jakoby kiedykolwiek przebywał na terenie Skolego i działał na rzecz UON.

Po przeczytaniu na tajnej rozprawie zawnioskowanych aktów trybunał dopuścił wnioski obrony o powołanie w charakterze świadków prokuratora Lipsza i sędziego Skorzyńskiego.

Na tem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Z kraju i ze świata

—o—

NAUCZYCIELE SZKÓŁ PRYWATNYCH ŻĄDAJĄ ULG KOLEJOWYCH. Nauczyciele szkół prywatnych wystąpili do ministerstwa komunikacji z memorjałem o przyznanie im takich samych 50-procentowych wielokrotnych ulg kolejowych na ferje letnie, z jakich korzysta młodzież szkolna. Nauczyciele powołują się na to, że przy obecnej sytuacji finansowej brak ulg uniemożliwia im wykorzystanie wakacyj.

8 OSÓB RANNYCH W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ. Na szosie do Wilanowa w pobliżu fortu „Legjonów", wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą 8 ofiar. Ze Skolimowa do Warszawy jechał autobus marki „Saurer", należący do firmy „Arbon". W pewnej chwili autobus najechał na jadący w tymsamym kierunku samochód prywatny, który wskutek gwałtownego uderzenia wpadł do rowu, przewracając się do góry kołami. 5 pasażerów samochodu, którzy doznali lżejszych obrażeń, przewieziono do Warszawy, natomiast trzech siedzących na brzegu rowu chłopców odniosło poważniejsze obrażenia. Są to: 11-letni Henryk Wicenciuk, 10-letni Jan Teofilski i 12-letni Jan Lampe.

SZOFER SPALIŁ SIĘ WRAZ Z SAMOCHODEM. W nocy na poniedziałek wydarzył się straszny wypadek na szosie modlińskiej koło Pelcowizny. Szosą w kierunku Warszawy jechał samochód ciężarowy z transportem cytryn i pomarańcz w skrzyniach. Z niewiadomej przyczyny samochód stoczył się z szosy do rowu i uderzył o drzewo tak, iż nastąpił wybuch zbiornika z benzyną i pożar. Samochód spłonął niemal doszczętnie wraz z szoferem. Z pod spalonego samochodu wydobyto zwęglone zwłoki kierowcy. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dowodów osobistych tak, że tożsamość szofera nie została ustalona.

EX-CESARZ BOI SIĘ ŻYDÓW. W tym roku ex-cesarz Wilhelm nie opuszcza swego miejsca wygnania w Doorn, podczas gdy corocznie wyjeżdżał na lato do Zandvoort. Pozostanie w Doorn wyjaśniają tem, że ex-cesarz boi się demonstracji czy nawet zamachu ze strony przebywających w Holandji uchodźców z Niemiec. Podobno rząd holenderski doradził Wilhelmowi, aby nie opuszczał bezpiecznego Doorn.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Kapitan z Kopenick".

Czwartek, 7'30: „Kapitan z Kopenick" (ostatnie przedstawienie).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa: Próba.

Czwartek, 7'30: „Zabije ją" (premjera — komedja włoska Rossa).

—ooo—

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ TEATRU ROZMAITOŚCI będzie interesująca komedja A. Rosseto i G. Gapo pod tytułem „Zabiję ją". Obsadę tworzą pp.: E. Dziewońska, R. Niewiarowicz, J. Niczewska, T. Kański i St. Michułowicza i St. Posiadłowski. Premjera we czwartek 22 bm. Reżyseruje p. R. Niewiarowicz.

—ooo—

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Dnia 16 bm. zmarł we Lwowie tow. Jerzy Jaworski, członek Stowarzyszenia personalu pomocniczego przemysłu drukarskiego w 63 roku życia. Zmarły towarzysz był długoletnim, solidnym i wzorowym członkiem organizacji zawodowej, zaskarbiając sobie powszechny szacunek w kołach towarzyszów i znajomych. Przez szereg lat pracował on w drukarni p. Wiśniewskiego, będąc jednocześnie kursorem Korporacji Przemysłu Graficznego. Zmarł nagle na udar serca w trakcie wykonywania swego obowiązku. Obrzęd pogrzebowy odbył się ub. niedzieli, a wzięli w nim liczny udział towarzysze i towarzyszki zmarłego, reprezentanci „Ogniska" oraz prezydjum Korporacji. Cześć Jego pamięci!

DOLAR 7'25 ZŁ. Wczoraj Bank Polski płacił za dolara 7'25 zł. W obrotach prywatnych płacono za dolara również 7'25.

KONKURENT ADWOKATÓW. Aresztowano wczoraj Józefa Zająca (ul. Spadzista 1) za wyłudzenie kwoty 11 zł. w sądzie pracy od Silacza Franc. (ul. Wulecka 6) pod przyrzeczeniem załatwienia sprawy.

NAJWYŻSZY CZAS. Aresztowano wczoraj plagę Lewandówki, znanego nożowca Juljana Bertolettiego (ul. Warszawska 20) za wymuszenie i uszkodzenie ciała.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Romdziasty Zygmunt (ul. Panieńska 29), kierowca samochodu, jadąc przez pl. Halicki wskutek nieostrożności potrącił samochodem przechodzącego przez jezdnię Ziegelheima Mojżesza (pl. Strzelecki 10), który doznał okaleczenia rąk i nóg. — Sowa Stefan (ul. Kordeckiego 12a), kierowca samochodu, jadąc pl. Bilczewskiego najechał na przechodzącego Judę Botwina (ul. Kubasiewicza 1), który doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Botwina w stanie groźnym odwieziono do szpitala, a Sowę aresztowano. — Kierowca autodorożki 90934 jadąc ulicą Ruską najechał na przechodzącą przez jezdnię Katarzynę Satolak, z Żółkwi, której rozgniótł palce prawej nogi. Opatrzyło ją pogotowie.

OSZUST. Właściciel firmy Centrala Opatentowanego szyldu „Eskulap" w Warszawie ul. Leszczyńska 7 doniósł do wydz. śledczego, że niejaki Dawid Baran pojawił się na bruku lwowskim i odwiedza lekarzy i dentystów, uskuteczniając fikcyjne zlecenia na szyldy, przedstawiając się jako agent, przyczem pobiera od lekarzy zaliczki na zamówione szyldy. Ponieważ Baran nie jest agentem firmy, ostrzegamy czytelników przed oszustem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Kazimierz Kłusek, lat 29, z Kulparkowa L. 171, ślusarz zajęty u Barbary Keilowej (ul. Boczna Potockiego 64), będąc w mieszkaniu swej pracodawczyni w zamiarze samobójczym poderżnął brzytwą żyły u obu rąk. Powodem usiłowanego samobójstwa był rozstrój nerwowy.

ŚMIERTELNY SPÓR O GOŁĘBIE. Na podwórzu Ant. Skowrona w Sokolnikach k. Lwowa, na tle sporu o zabór gołębi wybuchł spór, w czasie którego Jan Jaworski, lat 25, pchnął nożem w szyję Tomasza Skowrona, lat 22. Tomasz Skowron po upływie 10 minut zmarł.

STRZELANINA O DZIEWCZYNĘ. Letniskowa miejscowość Lwowa Brzuchowice, była wczoraj widownią niezwykłego zajścia. Na ulicy Marszałkowskiej zetknął się niejaki Wład. Owsiewicz z Franc. Markowskim, między którymi wywiązała się awantura, w czasie której Owsiewicz postrzelił Franc. Markowskiego. Okazało się, że powodem bójki był spór o dziewczynę Zofję Sklym.

NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH. W Mostach Wielkich, powiat żółkiewski, aresztowano trzech kasiarzy lwowskich z narzędziami do włamań. Aresztowano Pastuszyńskiego Bronisława, Rusina Władysława i Szweca Jana.

POSTRZELONY w prawą pierś został Hryńczuk Senko w czasie, gdy pilnował łąki w Makuniowie, powiat Mościska. Hryńczuk zmarł wskutek upływu krwi.

STRZAŁY POLICJANTA zraniły Michała Perleckiego z Krynicy, powiat drohobycki, znanego przestępcę, który dokonał rabunku w Bilczy. — Rannego odwieziono do szpitala.

KRADZIEŻ W RADZIE POWIATOWEJ. — W Mościskach do biura wydziału Rady Powiatowej włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy skradli rewolwer. Sprawcę aresztowano.

Z PROWINCJI

PAŃSTWOWA SZKOŁA RZEMIOSŁ W RUDNIKU N/SANEM przyjmuje uczniów na wydział stolarski i koszykarski. Opłaty szkolne wynoszą dla wydziału stolarskiego zł. 90, koszykarskiego zł. 40 rocznie. Wpisowe jednorazowe zł. 10. Pomieszczenie w internacie szkolnym z całkowitem utrzymaniem za kwotę zł. 30 miesięcznie. Uczniowie ubodzy otrzymują wielkie ulgi w opłatach szkolnych i za internat. Podania należy wnosić pod adresem: Państwowa Szkoła Rzemiosł w Rudniku n/Sanem do 5 sierpnia 1933.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Manifestacyjny wiec protestacyjny

PRZECIWKO ZBRODNIOM I ANTYKULTURALNYM, BARBARZYŃSKIM WYSTĄPIENIOM HITLERYZMU W NIEMCZECH

odbędzie się w niedzielę 25 bm. o godz. 11 przedpołudniem w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej przy ulicy Bourlarda 5

Przemawiać będzie prof. dr. ZYGMUNT SZYMANOWSKI z Warszawy.

Do manifestacyjnego udziału w tym wiecu wzywają klasę robotniczą Lwowa

Tow. Uniwersytetu Robotniczego — OKR PPS we Lwowie

EMIL HAECKER — 72

Historja socjalizmu w Galicji

Do urzeczywistnienia tego planu było jeszcze daleko. Narazie szło tylko o wyhodowanie przyszłych działaczów. Nad tem pracował Limanowski, urabiając ich w długich rozmowach i starając się w artykułach, zamieszczanych w różnych pismach polskich, krzewić ideę socjalizmu. Kilka artykułów zamieścił w wychodzącym we Lwowie „Tygodniu polskim", między innemi streszczenie „Kwintesencji socjalizmu" Schäfflego.

Te pierwsze usiłowania nie uszły uwagi galicyjskich polityków i władz. Ale powszechnie uważano je za skazane na niepowodzenie. Nie wierzono, żeby w tym kraju o nierozwiniętym przemyśle mógł powstać ruch socjalistyczny. Socjalizm uważano za egzotyczną roślinę, która na galicyjskim gruncie nie zdoła zapuścić korzeni. To też na lwowskie usiłowania patrzono pobłażliwie, jako dziwactwa nieszkodliwych szaleńców. Jeszcze się tu nie obawiano socjalizmu, więc traktowano go bez nienawiści, jako zagraniczną osobliwość. W r. 1874 ks Stefan Pawlicki z zakonu Zmartwychwstańców, profesor filozofji na uniwersytecie krakowskim, zamieścił w szeregu zeszytów „Przeglądu polskiego", naukowego organu stańczyków, obszerną pracę, p. t. „Lassalle i przyszłość socyalizmu", wydaną następnie w odbitce książkowej; zajął on w tej rozprawie takie wobec socjalizmu stanowisko, jakie początkowo zajmowali konserwatyści i klerykali niemieccy, którzy, feudalnemi przejęci tradycjami, z nienawiścią patrzyli na rozwijający się kapitalizm, na burżuazję i na liberalizm, stanowiący ideologję tej burżuazji, kokietowali więc nawet do pewnego stopnia z klasą robotniczą i z socjalizmem, jako z wrogiem swego wroga. Stałą metodą ich było: krytykować „błędy" socjalizmu, a przyznawać rację jego „słusznemu jądru" i narzekać na zepsucie wprowadzone przez kapitalizm i liberalizm. Później dopiero, gdy ruch socjalistyczny urósł, pogodziła się konserwatywna szlachta z liberalną burżuazją i razem stanęła do walki przeciw wspólnemu wrogowi. Zanim to się stało, klerykalni konserwatyści nadawali sobie pozory życzliwości wobec reform socjalnych. W Wiedniu reprezentował ten kierunek baron Vogelsang, a pierwsze reformy społeczne w r. 1871, jak zniesienie zakazu koalicji, wyszły od klerykalno-konserwatywnego ministerjum Hohenwartha, w którem ministrem handlu był socjalny polityk Schäffle, autor słynnej „Kwintesencji socjalizmu".

Otóż ks. Pawlicki we wspomnianej rozprawie, pierwszej pracy o nowoczesnym socjalizmie, na jaką się zdobyła urzędowa nauka polska, z wyraźnie podkreśloną sympatją traktował Lassalla jako człowieka i jako działacza, a także do Marxa odnosił się życzliwie i z szacunkiem. Portret Lassalla kreślił wprost z entuzjazmem, przyznając mu genjalność, wiedzę, uczciwość, rycerskość i odwagę. Marxa przedstawił jako człowieka bezwzględnie uczciwego, o ogromnej wiedzy i zdolnościach. Burżuazyjnych krytyków Marxa i Lassalla nazwał „liliputami, rzucającymi się na olbrzymów". Wprawdzie i w tem, co pisał ks. Pawlicki, było dużo bajeczek i romantycznych legend, ale z zapałem bronił Marxa i Lassalla przed wszelkiemi oszczerstwami, jakie ich przeciwnicy na nich rzucali. I dla socjalizmu objawił ks. Pawlicki uznanie i życzliwość. Wprawdzie też „zbijał", jak umiał, „błędy" socjalizmu, ale przyznawał mu w zasadzie rację, tłumaczył go jako konieczny wytwór nowoczesnego rozwoju ekonomicznego i atakował burżuazję, kapitalizm, giełdę. Wniosek, do jakiego doszedł, opiewał, że socjalizm potrafi tylko burzyć, nie budować, ale opatrzność powierzyła socjalizmowi misję zburzenia dzisiejszego zepsutego świata, aby na jego gruzach katolicyzm zaczął budować świat nowy. Wszystko to oczywiście było traktowane, jako wizja dalekiej przyszłości. Wiedział ks. Pawlicki, że i w Galicji już się ruch socjalistyczny zaczyna, i pisał, „że wszędzie, nawet u nas, nawet w stronach, gdzieby nikt się nie spodziewał, rozchodzi się nowy ruch społeczny, a żadne środki policyjne jemu nie przeszkodzą". Tak można było pisać w organie stańczykowskim tylko wtedy, gdy jeszcze absolutnie nie obawiano się rozrostu socjalizmu w kraju. To też i „Czas" zamieścił obszerną i przychylną recenzję „Komunistów" Limanowskiego.

Władze również nie prześladowały pierwszych lwowskich prób propagandy socjalistycznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia robotniczego

—o—

ZAMACH NA PŁACE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

SCHODNICA. Dnia 14 bm. odbyło się w sali TUR w Schodnicy ogólne zgromadzenie robotników naftowych, zwołane przez zarząd Oddziału CZG, na którem omówił stosunki w przemyśle naftowym i sprawy organizacyjne sekretarz Węglowski. W dyskusji przemawiali tow. Suwała, Gartenberg, Szymański, Bomba i inni. Omówiono szczegółowo stanowisko niektórych przemysłowców, którzy, wykorzystując walkę o wyższe ceny ropy, wypowiedzieli wszystkim swym robotnikom pracę i przygotowują się do obniżenia płac robotników. Ze szczególnym naciskiem musi się podkreślić stanowisko firm: „Brzozowski—Winiarz“, „Schodnicka Spółka Naftowa“ i zarząd kopalni „Matylda“, które akcję taką chcą bezwzględnie przeprowadzić. Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono jednogłośnie przeciwstawić się stanowczo zamierzeniom wymienionych firm, a przedewszystkiem zgromadzeni domagali się cofnięcia wypowiedzeń, rozdziału pracy tak, — by wszyscy pozostali w pracy, chociażby drogą skrócenia dnia pracy. Uchwalono jednogłośnie, że na wypadek odrzucenia tych żądań robotnicy będą zmuszeni proklamować strajk

-ooo-

Ostatnia dniówka

—o—

W kamieniołomach w Czarnorzekach (pow. Krosno) zmiażdżeni zostali robotnicy: Osyp Szopiak (lat 31) i Iwan Markowicz (lat 43). Robotnicy łamali kamień zapomocą prochu i klinów, jak podaje komunikat policyjny Nr. 47. Tenże komunikat podaje, że kamień długi był 3 metry, szeroki 4 metry. Chociaż nie podany jest jeszcze jeden wymiar, każdy zorjentuje się, kto w tym wypadku ponosi winę wypadku. Kierownictwo kamieniołomów względnie właściciele chcąc za wszelką cenę tanim kosztem zyskiwać jaknajwięcej materjału rozkazało łamanie kamienia od spodu, tuż pod wystającym kamieniem. mimo grożącego niebezpieczeństwa. Mamy nadzieję, że przynajmniej w tym wypadku odpowiedzialność za śmierć dwóch żywicieli rodzin spadnie na tych, którzy w chęci jaknajwiększego zysku nie wahali się szafować życiem dwóch ludzi. Sądzimy, że sprawą zajmie się prokurator. Dostatecznym aktem oskarżenia będzie komunikat prasowy Nr. 47, podpisany przez podkomisarza P. P. Feduniszyna, z datą Lwów 19/6 b. r., a dlaczego nie potrzeba chyba wyjaśniać. Nawet laik, nie rozumiejący się na górnictwie, nie uwierzy, by było to dziełem przypadku, czy winy samych robotników. Zresztą absurdem jest twierdzić, by siła wybuchowa prochu wyrwała 24 m.³, czy choćby tylko 12 m.³ skały...

Zwłok zasypanych dotąd nie wydobyto, gdyż z powodu grożącego niebezpieczeństwa i braku miejsca nie może tam pracować nikt więcej niż te osoby.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

Sześć śmiertelnych ciosów siekierą w głowę

MORD NA ULICY SYKSTUSKIEJ

W domu przy ul. Sykstuskiej 5 mieszkał niejaki Jan Łoziński z kochanką swą, Szafrańską. Wczoraj popołudniu rozeszła się pogłoska, że na Łozińskim dokonano ohydnego mordu, co też okazało się prawdą.

Okazało się, że Łoziński zamordowany został przez kochankę swą Szafrańską, która zadała mu sześć ciosów siekierą w głowę, masakrując zupełnie czaszkę.

Szafrańską aresztowano.

Zwłoki Szopiaka, z których widać głowę i kawałek ręki zostaną wydobyte jeszcze dziś, zaś zwłoki Markowicza najwcześniej za 2 dni.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 22 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Sprawy bardzo ważne.

WALNE ZGROMADZENIE TUR I UNIWERSYTETU LUDOWEGO WE LWOWIE odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlarda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie z działalności: a) sekretarjatu, b) skarbnika TUR i UL, c) komisji rewizyjnej TUR i UL; 3) uzupełniający wybór zarządu TUR i UL, oraz wybór komisji rewizyjnej i sądu rozjemczego; 4) wnioski. Za zarząd: Robert Froelich, sekretarz, Jan Szczyrek, przewodniczący.

RADJO LWOWSKIE

Środa 21 czerwca

7.00—8.00: Audycje poranne z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon i giełda zbożowa. — 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert orkiestry dętej z Warszawy. 17.00: „Etyka nowego człowieka“. 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: „Co myślą o sporcie i turystyce“. 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Audycja wesoła. 20.55: Dziennik wieczorny. 21.05: „Rozmowa z młodymi i starszymi“. 21.15: Koncert kameralny. 22.00: ??? Trzy pytajniki. 22.15: Gramofon. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna.

Czwartek 22 czerwca

7.00—8.00: Audycje poranne. 11.57: Sygnał czasu. 12.10 Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.05: „Silva rerum“. 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon i giełda zbożowa. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Pogadanka o modzie. 16.00: Słuchowisko dla młodzieży. 16.30: Koncert popularny. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: „Na Kalenbergu“ (reportaż muzyczny). 18.15: Odczyt z Warszawy: „Jak żyją i pracują na Wyspie Niedźwiedziej“. 18.35: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. 19.55: Komunikat małopolskiego Towarzystwa zachęty do hodowli koni. 20.00: Koncert popularny. z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Komunikat rolniczy. 22.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Białe noce“.
APOLLO: „W każdym porcie dziewczynka“.
ATLANTIC: „Ożeń się ze mną“.
CASINO: „Dziwoląg“ (Wybryki natury).
CHIMERA: „Gasnące płomienie“.
COLOSSEUM: „Zwycięstwo czarnego Dżeka“ i rewja „Tu zabawa wre“.
GRAŻYNA: „Wesoły Tydzień“ i „Spóźniony romans“.
KOPERNIK: „Mój przyjaciel król“ i „Miodowy miesiąc“.
MARYSIENKA: „Mój przyjaciel król“ i „Miodowy miesiąc“.
MIRAŻ: „Nagana“ i „Cham“
MUZA: „Nagana“ i „Cham“.
PALACE: „Ekstaza“.
PAN: „Godzina z tobą“.
PASAŻ: „Wszystko dla dziewczynki“ (Harry Peel).
PROMIEŃ: „Król Paryża“ oraz „Wesoły wdowiec“.
RAJ: „Życie i przyszłość kobiety“.
STYLOWY: „Tajemnica stenotypistki“ i rewja „To trzeba, to warto, to musi się zobaczyć“.
ŚWIT: „Traderhorn“.
UCIECHA: „Książę Dracula“ i „rewja „Ach te Lwowianki“.

DOM PRACOWNIKÓW GMINNYCH M. LWOWA „SPÓŁDZIELNIA“

z ogr. odpow. we Lwowie

ogłasza niniejszem

przetarg publiczny

na wykonanie robót budowlanych przy budowie domu własnego przy ul. Kuszewicza we Lwowie.

Przedmiary ofertowe w cenie po 10 złotych za egzemplarz mogą przedsiębiorcy nabywać osobiście lub przez upełnomocnionych zastępców w biurach „Spółdzielni“ przy ul. Ormiańskiej L. 2, II piętro, w godzinach od 9—13 do dnia 25 czerwca br. Tamże wyłożone są do wglądu plany budowy.

Oferty w kopertach opieczętowanych, opatrzonych odpowiednim napisem, należy składać do dnia 5 lipca br. o godzinie 12 w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć dowód na złożone wadjum w kwocie 5000 złotych. Wadjum może być złożone w gotówce lub papierach wartościowych, mających bezpieczeństwo pupilarne.

Spółdzielnia zastrzega sobie zupełnie wolną rękę w wyborze oferty bez względu na wysokość, jak również prawo nieskorzystania z żadnej.

ZARZĄD.

OGŁOSZENIE.

Zawiadamia się, że dnia 24 czerwca 1933 r., tj. w sobotę o godzinie 18-tej (6-ta wieczór) odbędzie się w sali Izby Rękodzielniczej przy placu Strzeleckim

Walne Zgromadzenie Spółdzielni

„Dom Pracowników Gminnych M. Lwowa“

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu.
2) Zmiana statutu.
3) Wybór Rady Nadzorczej.
4) Wybór Komisji Rewizyjnej.
5) Ustanowienie wysokości sumy, do jakiej Spółdzielnia może zaciągnąć pożyczkę.
6) Wnioski i zapytania.

W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 19-tej (7-ma wieczór) drugie Walne Zgromadzenie, bez względu na ilość obecnych członków, a uchwały nie niem powzięte mają moc obowiązującą.

We Lwowie, dnia 17 czerwca 1933 r.

Za Radę Nadzorczą:

DOM PRACOWNIKÓW GMINNYCH M. LWOWA

Spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie.

Sekretarz: (—) Potrzebnicki Jan mp. Przewodniczący: (—) Hoffmann Franciszek mp.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.